

Spyt' ny spyt' Handrij, propomynaje wczorajszyj wieczur. Toż puszwow tilko na karty do susida, a że dla susida dobre karta szła, to wyjniaw jidnu butelku, potom druhu musyt' na czytwerterj pyryrwały. I przyhaduje Handrij - czy to tretia buła, czy czytwerterta.

W chaty wrze wydno, maty horszczykamy braszczyt' no wstaty ny jak ny można.

- Ty czorte dywyj, szcze dowho budysz wylihuwatysia? Toż hudoba hułodna, jdy chocch sina podkień.

- Wże wstaju, czuho breszysz.

- Czuho breszysz?- Ty szcze śmijisz pytaty? Jak twój bat'ko żyw to w teji puri wsio buło upuriedkuwane. Czy wypyw, czy ny wypyw, wstawaw do roboty, a ty szczo? Łyżysz jak jakieś padło, jak kułoda. Tam no nahladaj na tyłuszku bo szczoś rywe z samoho rana.

- Rywe, rywe bo musyt' wże czies do bujana westy.

- Może i do bujana, no wpyrid zapraży kony i do sklepu tra puichaty boż chlib ruzbyrut', a zawtra nydila — de kupysz?

Chtiw, ny chtiw musyw Handrij wstaty. Podohladow hudobu, kury wypustyw, dla subaki wykinuw wczurajszy hydujadki. A...szcze zahlewu do teji tyłuszki, czuho wuna tak wyje? Baczyt' siczka w żołuby nytkniona, sinom podstyłyła sia, może pyty chce? Deż tam, jak widro z wudoju prynis to wuna czut' , czut' na hołuwu jumu ny skoczyła.

Dobre, wsio dobre, podumaw. Pujidym z matyryju pu chlib to i pywo jakieś wypju, szczoob ta hułowa pyrystała bulity, a pod wieczur puidu z tyłuszkiju.

W sklepy maty kupuje i kupuje, a Handrij dywyć sia jak by te pywo wypyty. Murhaje do susida, a toj wbyrtaić sia bokom, wdaje szczo nybaczyt'".

- Ty papyrosy maisz? Pryhanuła maty o nyszczysnym Handrijuwu.

- Papyrosy, papyrosy, ja wczora tak nakurywsia szczo na dziś chwatyt'. Pywo wuźmy.

- Pywo? Toż ty wozom pryichaw, chto bude łejcy trymaty?

- Ja budu. A jak czyryz szosu wite potrymaite toż ruki wam ny wsochnut'

- Daj tomu czortuwu te pywo nychaj wypje, każe maty, a my subi spukojno pohuworym.

I huworat' subi baby jakoho kutora kabana na Ruzdwo szykuje. Jak kiszki sziamuwaty szczoob ny purwały sia. A Handrij musyt' z susidom duhadaw sia i wże trublat' wyno. Jidno, potom druhie. Maty zahuwuryła sia, kony spukojno stujet' koło sklepu. A baby jidna czyryz druhu; a jakie tisto budysz pyczy, a ty dla mene kisylu zwary na Ruzdwo.

- Toż zwaru, każe Handrijuwu maty, no uliju ja w tym rocy ny maju, kaszy breczanyj. Budysz w czytwer najarmarcy to subi kupysz butelku czy dwi i teji kaszy hryczanyj, tilko biłyj.

- No Handrij, zbyrajmo sia, deń kurotki, zara bude smyrkaty, jidym. O Boże kuchanyj toż ty wże pianyzny.

- De tam pianyzny...

- To czuho oczy taki zapluszczany?

- Myne szcze wczorajsze trymaje. No idym szcze z teju tyłuszkiju muszu jichaty.

- Ty tyłuszku byry na sznurok, ny jid' kińmy bo słysko.

- Ty myne ny uczy rozumu, ja widaju jak bude najlipij.

No i pujichaw Handrij. Udewiz sprawunki du dom. Maty wże nymniho udzywała sia. Wpir to wpir nychaj robyt' szczo chce.

Czuho ja maju jihaty kruhom, jak można pyrysmynuty czyryz lis, duroha łycha ały błyżyj.

- Ty — kaže huspudar, ny mih rańsze prychaty? Toż baczysz samy ubrządki, a bujana muszu na dwir wypuskaty.
  - Dobre, dobre, ja czeplaju tyłuszku du byrozy a ty puskaj bujana.
  - A bude stujaty?
  - Bude jak kułoda.
- Tyłuszka bujana pryjniała jak należyć sia.
- Ty no dobre wczypy du woza bo szcze zurwećcia i wyrnećcia do kawalira.
  - A...o! Dywysia, wczypyw za rohi, szcze i za szyju pyryłuzu pustronka. Baczysz Józiek ja buw z matyryju w sklepy. Z sosidom my dwi butelki wypyły, no to wsio mało. Ny maisz de prychowanyji?
  - To purzdaj koło woza ja szczoś prynesu.
- Pahuwuryły o tym o tamtym. No Józik kaže; Jid' wrze Handrij do dom. Duroha marna, słysko. Bude z tebe. Dla kony wże musyt' naprykryłusia, bo tylko skazaw — wio i pusły, ny tra było byczyska pukazywaty.
- Zadawałusia nicz bude misiaczna, de tam. Jakiś mokryj snih zaczynaje kwecaty. Pryhurnuwsia Handrij kużuszkom, nohi prykryw i jide. Te Józikuwe wyno to ciłkom namysieło. A ...zaidu, kony wyprażu, musyt' i wyczeraty ny budu, lażu spaty i wsio bude dobre.
- Wrze czuty subaku, czuho win na swoho bresze, dumaje Handrij? At...staryj wże, treba deś szczyniuka wysnoju wziety. Pud lisom żywem, nychaj hladyt' szczob łys kurok ny puduszyw.
- Wże i firtka, tra trochi zadaty sia szczob tyłuszka pumistyła sia.
- Prrr...wże i na dwurci. Maty szeze ny spyt' w oknach śwityć sia. Wże baczu i z latarkiju wychodyt'.
- Lahaj mama spaty ja wsio upuriedkuj.
  - Puriedkuj, puriedkuj ja tubi puswyczu, bo ja baczu, że twui zikra wże ny bardzo świtiat'.
  - Tyłuszku wpersz zażeń toż wuna pyrmerzła, szcze ny zatilyt' sia.
  - Mamo! Musyt zurwała sia, nyma tyłuszki. Puswyty no błyżyj, czy sznurok rozbortaw sia czy szczo?
  - Ach ty czorte, ty czorte — smurok je i tyłuszka je tuko czuhoś łyżyt' za wozom. Boże, toż wuna nyżywa. A kazała tubi ny jid' kińmy tylko wydy. Musyt' pukuwznuła sia na ludowy i zaduszyła sia. A ty pyjaciuhu nyczuw, nywhładaw sia to tupir maisz! Ja subi kuzu kuplu i budu maty mułuko.
  - A ja - kaže Handrij; zawtra zdjmu szkiru, mieso prudam na Bakutil, i budu maty na pywo. O!

Maw Handrij suisida, Dżaganom juho pruzwały. Żyw subi spukojno z babyju czut' wże ny w lisy. Wuny stareńki, duczka w misty za giometru wyszła, ny dumaje wyrtyty sia pod lis. Z cziesom to i płit zwaływsia i kurczy zakryły chatu, kłuniu i maleńkij chliwczyk. Wysnoju Dżagan puczuswia słabo. Puprusyw Handrija szczob pusijaw uwes, kartochli pusadyw. A Handrijowy w to hraj, zaprieh kony, wczypyw siewnika i szieć butelok wyna je? Je! Nyduźdzaw Dżagan żnyw, puszwow do jamy. Żinku Anielku pryjniała do sebe jiji systra. Huspodarka wstałasia sama. Pryżdźieła duczka udwidaty matyry, nabiadała na chatu, nahiadała na lis. No jak wże ludy pubaczyły szczo można szczoś wkrasty, to idion pyryd ciruhim zabiadały w nuczi, kaźdumu szczoś spudobało sia. Nydowho po Dżaganowy zabrała sia Anielka. Prupaszcza doła, dumaje duczka Wandzia i nadumała choc chatu prudaty. Jak bacz i kupeć najszowsia. Prychały z

maszynamy z pryczepamy i ciłuju jak stała puwezły w świt. Ślozy kapały jak paciory, w hrudioch jak kamyń szczoś duszyło. Od teji pury Wandzia ridko przyzdyła na bat' kuwszczynu. Bo i ny było wże na szczo dywytysia. Z kłuni chtoś puzdujmaw eternit, z kułodiazia wkraiy cymbruwynu, jidnym słowom pustelnia.

Jidnoho razu pyryd sinukosainy wstaw Handrij na ubrządki, czuje deś subaka wyje, no hołus taki straszny, jakby spod zymii wydubuwawsia. Szczoż to za czort, dywyć sia na budu, juho subaka pyrylekany ały ny wyje. Zanis ustami ubyremok sina i dawaj słuchaty skil toj hołus pownyj nytrywohi. Szczoś tak jak by od Dżagana, no ały jak muże buty? Toż susida pes zdoch pu smerty huspudarie. Jdu puzahladaju szczo tam dijitsia, chocż jakoś i straszno trochi stało. Wże i najszow bydu. Jak złudyji wkrały cymbruwynu to kułodiaz zrumniewsia z zymleju. Ot kienuły na werch paru hnyłych duszczok i pujichały. Czyjś subaka może zajacia imaw, no razem z tymy pyryhnyłymy duszczkamy wpaw w kułodiaz, w wodu. Jakoś pyrednimy łapamy trymaić sia tych duszczok, zad ciły w wudi.

Jak tubi subaczko pumuhczy dumaje Handrij. Jdu no ja po drabynu i smurok. Spustyw drabynu, oo...baczyt' na puwtura kruha wudy. Duszczki puwuruszyw to subaka znow dywyć sia w horu i pu swojemu płacze. No nyma szczo tra listy, może ny bude kusaty. Huworyt' Handrij do nioho:

- Spukojno, spukojno pesyku. Byre sznurkom pod pyredni łapy, a czuje jak subacy serce muskutyt'. Dumaje; na płeczey ja tybe ny wuźmu bosz ty tiażki i namokły, muszu sam wyłysty a potom sznurkom subaku wytiahnu. Jak puszczuw bidnyj że szczoś juho w horn trukuje to czut' sam po szczablech drabyny ny puszow, pumahaw jak wmiw. Udczypyw Handrij sznurka, a subaczka ny wtykaje tylko dywyć sia Handrij uwy oczy jak by diekuwaw po swojemu.

-No, byży wże do domu, hiadysia swuj oho huspodarie i bilsz ny kupajsia w kułodiazia.

Wysna. Śnih dywyjit' sia w oczoch. Jak bacz i szpaki po dziuplestyj jabłyni skuczut'. Nosiat' sułomki, jakieś kłoczczce, a siusid huwuryw szczo baczyw wrze knyhawkki. Wyjszow Handrij weczurom zakuryty. Siew na ławoczku pod chatyju i słuchaje jak lisom, pulemy jde wysna. Jde wysna to i rubota prybłyżujit' sia, tra tupir na spukojno pudumaty de szczo najakumu kawałkuwy pusijaty. Zymle w Handrija łycha no nabnojana dobre. Kułu chaty tra wstawyty trochi pola pod hurod, kartochli z morgu pusadzu, bo i dla sebe i dla swyny sporo treba. Dalij połe łychie, pyszczuha, tam pusiju uwes i bude z mene. Żyto wyhladaje hoże to nawyt" nawozuw kupuwaty ny budu. Zymoju deś pod śnihom nabrału sia chocż pizno pusijaw. Kienuw nydukurka w bułoto, no szcze myniutu pusydzu, pusilaju teji wysny. A czuty jak w lisy wuda byżyt' swuimy zakamarkamy, czuty jak wit'ior suchu huleczku łomyt', jak byroza o byrozu otyrait' sia. No chołud noczy wzdryhnów płyczyma, tra jty puwyczerwaty i lahaty spaty.

- Deż ty łazysz pu noczy? Zatiarka dawno zwarana zara wystyhne.

- Ny budu zatirki na kuzieczom mułokowy jisty.

- To pywa subi nawary, jak tubi kuzieczce mułuko nysmacme.

- Oj pyrystańte mamu, baczu w kumory drahli szcze je, zjim drahli.

- A již subi szczo хочysz. A de ty łazyw, ja dumala szczo mow na karty puszow..?

- Na żadny karty. Ja sydiw pod chatyju i płuduzmin układow.

- Jakichś takich uczonych sliw nauczywsia, każy po naszomu.

- No mama, jde wysna to ja dumaw de szczo najakumu kawałkuwy pusijaty, pusadyty.

- I szczo ty wydumaw mądruhu?

I tułkuje Handrij matyry jakij to płuduzmin wydumaw.

- No wsio dobre — każe maty. A swynium na żyło tra szczoś wkienuty. Toż stary kartochli koncziat' sia du mułudych szcze dałeka piśnia. Kupy najarmarcy syrydeli albo kuniuczyny i pusij de kawałok.

- No, ja o tomu ny pudumaw, no tuko szczo pusijaty, syrydelu? Jak spłyteć sia kiepśko kusyty, a w kuniuczunu zara kaniańka lize. Baczysz mama, w teji gazety szczo prynis ogrom, ja pruczytaw szczo je takie żyło wuno aż deś Azji puchodyt' a nazywajidsia jakoś kukuziku czy jak. No i pysze tam szczo ta ruślina mniho zyliza maje, bardzo pożywna dla swyny.

- No...każe maty, ja toże czuła, no te żyło ny nazywait' sia kukuziku tylko kukuziku namuniu. I pupukała sia po hułwi. A po druhie ja szcze ny czuła szczob chtoś swyny kurmyw zylizom. - Mamo, wy dowho żyjete no mało szcze widaite. W teji gazety szcze pysze szczo je taki kartochli, taka bulwa szczo raz pusadysz a wuna ruste paru lit na tym samym polu. A kartochłynnje wyrastaje blisze czułowika. I tak, wyrwysz kurczje puzbyraisz bulwy, a z tych maleńkich szczo wstały sia w zymli znowu ruste topinambur.\*\*\*

- I szczo najważniejsze na zymu ny treba wykopuwaty, ny pumerznut'

- Handrij, ty lipij lahaj spaty. Tylko skaży de ta gazeta łyżyt' to zawtra pujde na rozpałku. Ty pudumaw jak taki kartochli ubhoruwaty budysz, toż any tebe, any kunie ny bude wydno. Chiba dzigi ubhorut' i bude pu tweji bulwy, tak.

Bilsz Handrij teji gazety na oczy ny baczyw. No wybraw sia w czytwer na jarmarok po jakieś żyło dla swyny. O, baczyt' aż troch stuit' z myszkami i prudajut' wsiaku jarynu. Baczyt' je hurczycia, syradela, hreczka, kuniuczyna. Hyndler wże duhadawsia szczo czułowik błudyt' i sam zahanów.

- No? Co pan szukasz? Jakich nasionek zwarzyć?

- Ja, ja panie chce coś kupić, tylko nie wiem czy ma pan taką roślinę. Ja przeczytał w gazecie...

- No pytaj pan śmiało — zachęca handlarz.

Kiedy ja chyba zapomniał jej nazwy, ale jakoś tak, albo podobnie..  
.Kukuzikunamuniu..

Dyskretny uśmieszek pojawił się na twarzy handlarza, ale już po chwili z całą powagą oświadczył, że już wszystkie zapasy tej rośliny sprzedał.

- Widzę, że pan rolnik postępowy i lubi nowości. Coś panu polecę. Siał pan kiedyś koniczynie perską?

- Nie, a co to za koniczyna?

- Panie, na zielonkę nie ma nic lepszego a odrasta błyskawicznie, wprost za kosą i co najważniejsze kaniańka jej nie atakuje. To ile ważyć?

- No tak na piętnaście arów.

Zaplatyw Handrij spory hroszy za tu persku, no dumaje jak wuna tak chudko ruste to warto było. Kupyw szcze nuwu kuropku bo stara wże śwityć sia, nuwoho susznyka do płuha i dumaje jidu chuczij du dom to szcze dziś pusiju tu persku.

Sije nuwoju kuropkiju bo zymie drubniuciiikie tra ny w żmieniu braty no w try pałcy. Zaboronowaw pole wże i pu ruboty.

Za jakiś misiać puszczo Handrij pudywyty siajakjuho jaryna wyhladaje. Jde pulemy i

raduć sia, uwes wże zylony, mułucziej na myżi zacwytaje, tra siadaty i katohli wybyraty na nasinie. Zymle wże nahrita jak bacz budut' wschodyty. Jdu no szcze zubaczu jak taja perska puwschodyła. Baczyt' wże z dałeka szczo zajać paseć sia w juho kuniuczyny. A psia jucha i jumu pusmakowała.

- Brutus, Brutus, kłycze subaku, - Bierz!

Brutus jak bacz wyniuchaw zajacia wże i pubih za nim. Zajać siudy, siudy a subuka czut' czut' za joho chwostykom. Baczyt' Handrij zajać wyjšow na prostu pudłapaw meżu po kutoryj wiuższow i byżyt' prosto na nioho. Dumaje, pryklaknu to szarak prosto w muji ruki wliże. No zajać pubaczyw Handrija i skiknuw w bik, a Brutus jak ny wpałyt' ciłym impetom to Handrijuwy zory zaswytyły sia w oczoch. Nywidaje czy dowho łyżiew na zymli, no zbudyło juho łyżanie po ptwrowy. Dywyć sia; Brutus sydyt' nad nim i łyże juho.

- Puszow ty czorte durnyj. Won!

Wstaw pomału, czuje twar smałyt' i pod okom puchne. Subaka jak by wstydwawsia, chwusta pod sebe kułyt', a i Handrijuwy jakoś durnuwato. Nypujdu wże tei kuniuczyny dywyty sia. Jdu du dom. Wbyw ruki w kiszeni i teju myżeju de cwyte mułucziej wirtawsia do chaty.